

Nie chcemy być prorokami, ale zaręczamy, że ta klasa robotnicza, reprezentująca zawsze największą siłę, jeżeli nie od was, to od waszych wnuków zażąda rachunku, (!) bo nie jej to winą, że kraj ubożeje, nie jej to winą, że mając zdrowe ręce do pracy, nędzę cierpi.

Chcecie wiedzieć, gdzie szukać źródła złego?... u was samych, u kapitalistów.... u panów. Panowie swoimi grymasami (!) sprowadzają kraj do upadku, a jego nieuprzywilejowanych mieszkańców do nędzy i rozpacz. Panowie niszczą kraj, (!) bo moda każe zaopatrywać się jeżeli nie w wyroby francuskie to przynajmniej niemieckie. Za granicą fabryki powstają jak grzyby po deszczu, i zatrudniają krocie tysięcy robotników, a u nas setki tysięcy czeka z założonymi rękoma zmiłowania bożego.

Zdawałoby się, że i kupcom naszym możnaby poczytać za złe, iż sprowadzają towary z zagranicy, ale tak nie jest, bo każdy zmuszonym jest tak czynić, bo się stosują do wymagań panów. (!)

Co kiedyś z tych panów będzie (!) co będzie jak ostatni grosz wydadzą obcym (!) nie chcemy im przepowiadać; ale w każdym razie źle będzie.

Otóż panowie kapitaliści i właściciele realności! Nie łamcie sobie głowy nad rzeczą niemożliwą, nie myślcie o tych kilkunastu nieuczciwych (tylko? Red.) na których sparzyliście się, ale o tych, którzy z rzeczywistego ubóstwa przyprowadzili was do straty. O tych to ostatnich pamiętajcie i łączcie się, aby im dać sposób i możność do zarobkowania; a wtedy z pewnością do żadnej straty nie przyjdziecie.

Wstąpmy do pierwszego lepszego handlu, czy znajdziemy choć jedną etykietę polską? To wstyd dla nas, to hańba. (!!!)

Wstąpmy do przemysłowca, i cóż tam znajdziemy? Biedę i nędzę (!!) Znamy ludzi, którzy własną pracą przyszli do tego, że wegietują; ale gdyby mieli jakąś pomoc, to w krótkim czasie zrobiliby majątek. Tacy ludzie są politowania godni i takich wspierać należy.

Czy przyszło wam kiedy panowie kapitaliści i właściciele realności na myśl, ile to ceł opłacamy za towary zagraniczne? A przecież mamy w kraju dosyć surowych płodów, których przetwarzanie w miejscu miliony by przynosiło.

Odpowiedzcie panowie, że u nas nic nie potrafią i że musicie szukać cudzych bogów. O jeżeli tak panowie sądzicie, to nie ma już ani dla was ani dla nas ratunku, zginiemy marnie wszyscy. (!!!)

A jednak jeszcze jest czas zabezpieczyć się od tego widma, które z każdym rokiem staje się groźniejszym, jeszcze czas naprawić to złe, które się od wieków jak zmora ciągnie za nami i prowadzi do niechybnej zguby. Jeszcze posterunek nie stracony. Ale tu nie trza myśleć o sobie, tylko o ogóle, tu trzeba myśleć o dobrobycie kraju; a wtedy panowie, zapłaci wam za pomieszknięcie kupiec, zapłaci przemysłowiec i zapłaci prosty robotnik (powoli, powoli p. Anonimie — wszyscy uczciwi płacą i płacić będą. Red.).

Powiedzcie nam panowie właściciele przeciw komu się właściwie solidaryzujecie?... Przeciw nieuczciwym. Ależ u was każdy kto tylko komornego nie zapłaci, będzie nieuczciwym (tylko ten kto może a nie zapłaci. Red.).

Ciekawiśmy również wiedzieć, jaka klasa społeczeństwa zapewnia wam panowie punktualną wypłatę za komorne. Klasa urzędnicza? Ależ tam właśnie trudno doprosić się o należytość, ci panowie z małymi wyjątkami tak są zadłużeni, że po magazynach gdzie winni, nawet kilka reńskich miesięcznie dać nie mogą. A czyż profesorowie, nauczyciele, oficyaliści i t. p. biurokracya lepiej stoi? (wierutny fałsz. Red.).

Jeżeli kto zasługuje na uznanie, to tylko przemysłowcy. To są filary, którzy sztuką i największą pracą podtrzymują ten ruch miejscowy. Ci z całym zaparciem się, z całym poświęceniem się przeciw obcym naleciałościom bronią się a u swoich nie znachodzą poparcia. Ileż to prawdziwych gieniuszów, nie mających na tyle, aby stworzyć sobie byt niezawisły, a tem samem dać przynajmniej kilkom utrzymanie — ginie marnie, zbacza z wytkniętej drogi i staje się ciężarem dla wszystkich? A przecież ten człowiek potrzebował może tylko małej pożyczki, którą byłby z procentem zwrócił, a kto wie, czy nie byłby chlubą kraju. — Takich mamy bardzo wiele (pożyczających a nie oddających? — najwięcej. Red.).

Otóż panowie! zamiast myśleć nad swoim »ja« posłuchajcie naszej rady opartej na doświadczeniu.

Jest was wielka siła i wiele dobrego bez naruszenia kapitałów (a przynajmniej znaczniejszych) zrobić możecie. Oto łączcie się, twórcie towarzystwa komandytowe, akcyjne, przemysłowe, zakładajcie fabryki, a tym sposobem tysiącom ludzi dacie utrzymanie i zrobicie ich uczciwymi.

Tak panowie, zamiast debatować nad rzeczą, która nawet wam samym korzyści nie przyniesie, zwołajcie zgromadzenie, wybierzcie komitet, a ten niech szerzej opracuje nasze wnioski.

Jeszcze raz wołamy! Otwierajcie fabryki, starajcie się, aby grosz w kraju pozostał; a wtedy kapitał wasz nie kilka ale kilkadziesiąt procentu przyniesie.

Jeżeli chcecie dowodów, to wam damy choćby tylko z samych siebie.

Oto piszący ten list otworzyli przed kilku laty w Krakowie interes w najcięższych warunkach, bo bez kapitału. Warunki te spotęgowane są olbrzymią konkurencją; a jednak to nas nie odstraszało i nie odstrasza i wytrwałości naszej, pracy i pojęciu o prowadzeniu interesu zawdzięczamy to, że wyrobiliśmy sobie niezależne stanowisko, dajemy kilkom robotnikom zatrudnienie i mamy nadzieję, że liczbę ich powiększymy.

Z tego krótkiego ustępu możecie panowie nabrać przekonania, że praca handlowo-przemysłowa, że praca fabryczna największy procent daje, większy nawet jak dawniejsza żydowska lichwa.

Macie panowie domy, niektórzy z was nawet ogromnych rozmiarów i pomimo że zatrudniacie tylko zaledwie kilku służących zwykłych którym drobnostkę płaciecie, sami zaledwie żyć możecie. Ta skarga przynajmniej przebija się w waszym dwutygodniku.

A przecież majątek wasz, licząc pojedynczo, wynosi kilkanaście do kilkadziesiąt tysięcy reńskich, a niektórych znacznie nawet wyżej.

Czy wiecie panowie, co by zrobił przemysłowiec, (który pojmuje interes) posiadając choćby skromnych kilka tysięcy? Oto zatrudniałby kilkunastu ludzi obarczonych może rodzinami, tworzyłby nowe pomysły i z czasem skromne ściany pracowni przeistoczyłby w obszerne sale fabryczne, dawałby setkom rodzin utrzymanie i nie narzekałby jak panowie, lecz cieszyłby się, że usiłowania jego wydają owoce.

A chcecie panowie wiedzieć, że robotnik fabryczny — to nie kucharka lub pokojówka, których trzymacie, to nie stróż, co żyje kosztem spóźnionych do domu lokatorów. Porządny, zdolny robotnik ma tyle, że również może trzymać kucharkę lub służącą niższej rangi.

Gdzież więc zasługa wasza mości panowie? Co robicie dla kraju, dla jego mieszkańców, dla tej biednej klasy rękodzielniczej?... Nic, zupełnie nic!

A przecież gdybyście się chcieli zająć więcej przemysłem, to nietylko, że ulżylibyście krajowi ciężarowi, nietylko, że uboga ludność by was błogosławiła, ale nadto — wyłożony na powyższy cel kapitał — przyniósłby wam najmniej 30% czystego zysku.

Panowie właściciele realności! Nie myślcie, że jesteśmy uprzedzeni do was, być może, iż za ostro skrytykowaliśmy waszą działalność; ale niestety, prawdą jest to, cośmy powiedzieli.

Nie myślcie panowie także, że bawimy się w anonimy. Nie panowie, jakkolwiek się nie podpisujemy, jednak na żądanie przez wasz dwutygodnik uczynimy to z całą otwartością.

Odpowiedź otrzyma Anonim w następnym numerze »Dwutygodnika,« — a stósownie do obietnicy trzymamy za słowo i upraszamy o wykrycie nazwiska. (Redakcja).

**Nr. 3<sup>ci</sup> przesyłamy jeszcze wszystkim Właścicielom realności, następne  
będą odbierali wyłącznie tylko PP. Abonenci a bezpłatnie jak dotąd  
wszystkie lokale publiczne dla użytku poszukujących mieszkań.**